DK 439
.S5
Copy 1

DK 439.55

NA
DZIEŃ LEGJONÓW

Napisał w rocznicę wkroczenia
Naczelnika J. PIŁSUDSKIEGO
-- do Królewstwa Polskiego --

T. SIEMIRADZKI.

476

Druk. S-ki Wyd. Młodz. Pol., 1715 S. Ashland Ave.
1915.

DK439
.S5

PIERWSZA ROCZNICA LEGJONÓW PIŁSUDSKIEGO.

Wielką rocznicę święci w dniu dzisiejszym Naród Polski. Czy cały naród? Nie! Święci ją część najlepsza narodu, część świadoma prawdziwych interesów całości, świadoma swego obwiązku obywatelskiego, dojrzała do prawa reprezentowania całości w chwili przełomowej.

I tak zawsze bywało. Nie wszyscy brali udział w święceniu pierwszej rocznicy przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim; nie wszyscy pierwszą rocznicę nocy listopadowej uroczyście ob chodzili. A jakże niewielu przed pół wiekiem cześć pamięci ostatniego Rządu Narodowego w pierwszą rocznicę zgonu Traugutta oddawało!

Zawsze to samo. Mniejszość ma racyę; mniejszość ma zrozumienie rzeczy; mniejszość walczy, pracuje, płaci i cierpi za cały naród; a naród, dziś obojętny lub zbałamucony, po latach błąd swój uznając, kiedyś dopiero w swej całości hołd swoim bojownikom i męczennikom składać będzie.

Dziś jest tu nas garść zaledwie zebranych dla uczczenia pierwszego od pół wieku czynu zbrojne-

go polskiego, który wśród wszechświatowej zawie ruchy kwestyę prawa Polski do życia z bagna zapomnienia i wewnętrznych interesów mocarstw zaborczych wydobył. Garść to już spora; garść już potężna, nie tyle liczbą, ile każdej jednostki osobistą wartością; garść szanowana przez liczniejszych i możniejszych przeciwników; gorść wyklinana przez wszelakie łajdactwo; garść dźwigająca na swych barkach honor polityczny całego czteromilionowego polskiego wychodźtwa. Lecz jakże dobrze jest, że ta garść ludu świadomego zeszła się tu w dniu dzisiejszym, aby złożyć świadectwo prawdzie! Jak dobrze jest, że wśród jej otchłani bezmyślności, obojętności i świadomego fałszu, część Ludu Polskiego na wychodźtwie amerykańskiem stanęła dziś do spełnienia wielkiego obowiązku za siebie i za wszystkich, co go dziś jeszcze spełnić nie chcą lub nie umieją. Zaprawdę, nie będzie pisane w dziejach, że Naród Polski w połowie roku 1915-go, największego być może w życiu dotychczasowem całej ludzkości, był zerem, alboli gnojowiskiem, po którem obce ludy bezkarnie deptały. Będzie pisane w dziejach, że pomimo bezprzykładnie trudnych warunków byli w owym roku i tacy Polacy, z których jedni czyn zbrojny, czyn samoistny, w imię wielkiego hasła niepodległości wykonywali, a drudzy pracą, groszem, poświęceniem, służbą cywilną czyn ten popierali i w

Gift
Kom. Obrony Narodowej

pełnej świadomości obywatelskiej cześć mu składali.

Przeminą lata. Naród zapomni o tych, co dziś nam w pracy na przeszkodzie stają. Naród przebaczy nieświadomym, rozgrzeszy zbałamuconych. Ale was, obywatele co dziś tu z nami święto wielkie obchodzicie, Naród nie zapomni. Zapomni Naród o waszej i naszej tak małej jeszcze liczbie, a będzie tylko pamiętać, że Polacy w dniu tym wielkim spełnili swój obowiązek. Sobie całemu przypisze Naród waszą zasługę i przez was siebie z zarzutów obojętności i nieświadomości oczyści. I to będzie naszą i waszą nagrodą.

Czyn zbrojny polski, któremu dziś w pierwszą jego objawienia rocznicę cześć oddajemy, urodził się z całego tak bardzo długiego czynów poprzednich szeregu, czynów, które Polsce tak wyjątkowo piękne miejsce w dziejach ludzkości wyznaczyły. Jest on objawem naturalnym odwiecznego Polski posłannictwa dziejowego. Stać zawsze na straży dóbr najwyższych — wolności, oświaty, cywilizacyi i, broniąc własnego ogniska domowego, zasłaniać swą piersią zachód europejski przed ciemnemi, niszczycielskiemi mocami wschodu mongolskiego — to było życie całe Polski historycznej. Nie przestało to być podstawą życia i Polski porozbiorowej, Polski dążącej do niepodległości. Czem się różni w zasadzie czyn So-

bieskiego, Europę od nawały połowy Azyi ratujący, od czynu Kościuszki, który w roku 1794-tym przez zmobilizowanie Polski obronił młodą republikę francuską, a przez nią i owoce wielkiej rewolucyi, przed koalicyą Rosyi, Prus i Austryi? Czem się różni czyn Warneńczyka, od czynu tej młodzieży, co w noc listopadową Polskę do walki z barbarzyństwem moskiewskiem powołała i tym czynem powstrzymała już postanowioną przez Mikołaja I. zbrojną wyprawę na zachód przeciw po raz drugi odnawiającej się Francyi?

A rok 1863? Walka z Rosyą o niepodległość Polski, a jednocześnie wielka akcya polityczna wy zwalająca z niewoli ekonomicznej lud wiejski Polski, Litwy i Rusi i samejże Rosyi.

A lata 1905—6—7— walka z despotyzmem caratu moskiewskiego w interesie nietylko klasy robotniczej, lecz wszystkich ludów w niewoli moskiewskiej zostających.

Jak wszystkie poprzednie, tak i obecny czyn zbrojny Ludu Polskiego jest dalszym ciągiem misyi dziejowej Polski. Zwrócony ostrzem przeciw nawpół barbarzyńskiemu wschodowi, w obronie cywilizacyi środkowej Europy, dąży ten czyn do rozwiązania polskiego problematu, do przywrócenia Polsce tak niezbędnej dla jej egzystencyi i dla równowagi politycznej w Europie niepodległości.

Zrodził się czyn ten nie dziś i nie wczora. Od

upadku ostatniego powstania przez całe pół wieku myślano w Polsce o zbrojnem wystąpieniu w chwili wybuchu wojny powszechnej, której konieczność rozumieli wszyscy. Wszystkie mocarstwa, wszystkie państwa drugiego i trzeciego stopnia, gotowały się dziesiątkami lat do tej wojny. Wiedziano wszędzie, że stary układ sił w Europie, stworzony przed stu laty przez Kongres Wiedeński, nie przywrócił równowagi politycznej zburzonej przez rozbiory Polski, i że trzeba będzie raz jeszcze skąpać we krwi świat cały, zanim się da wyrysować taką mapę Europy, że będzie można mówić o pokoju wieczystym i o powszechnem rozbrojeniu. Wojnę tę przepowiadały wszystkie wielkie duchy wszystkich narodów. Przestrzegał przed nią Polaków już Adam Mickiewicz. Nie było w Polsce człowieka świadomego polityki, któryby nie rozumiał, że z wojny i tylko z wojny powszechnej będzie mogła zmartwychwstać Polska, jeżeli taką będzie wola Polskiego Narodu.

Rozumieli to zarówno polscy patryoci, jak i wrogowie Polski — Rosya i Niemcy. Gdy więc jedni usiłowali hartować tę wolę, budzić ją, kierować w stronę pożądania niepodległości, uczyć naród tych prawd-zasadniczych, że nie ma życia bez wolności i nie ma wolności bez walki, drudzy — wrogowie Polski, czynili wszystko co było w ich mocy, aby tę wolę sparaliżować. Podczas gdy na-

ród pod kierunkiem swych najlepszych synów zwolna szykował się do przyszłej walki, gdy młodzież uczyła się dziejów ojczystych, zaprawiała swe dusze na czynach dawnych bohaterów, a swe dłonie na pracy wszelakiej, aby broń dźwigać mogły, wróg roztaczał swą szatańską działalność, aby gdy wybije ostatnia godzina, jak najmniej było Polaków gotowych do czynu. Stąd te prześladowania polskiego języka, stąd niszczenie i zamykanie polskich szkół i wszelkich instytucyi oświatowych i naukowych, stąd te usiłowania, aby w duszach polskich zaszczepić poczucie obcych państwowości, aby zabić w nich wszelkie pojęcie o państwowości własnej, wszelkie poczucie potrzeby samodzielnego życia politycznego.

Co bowiem mogło obchodzić Rosyę i Prusy, że młodzież polska uczy się w szkole w języku ojczystym, co mogły im zawadzać polskie stowarzyszenia, organizacye polskie, pisma i polskie książki, gdyby nie ta okoliczność, że z polskiej szkoły, z polskiej książki, z polskiego słowa musiała z matematyczną koniecznością rodzić się polska polityka — polska myśl niepodległościowa. Tem tylko, a niczem innem, tą obawą rządów zaborczych przed odrodzeniem polskiej myśli państwowej można tłómaczyć te wszystkie tak na pozór bezmyślne prześladowania polskości przez Rosyę i Prusy. Zabijano przyszły czyn polski już w kolebce, bo się

go bano, jako czynnika mającego kiedyś zaważyć na szali podczas powszechnej katastrofy wojennej. Znanem jest odezwanie się przed trzydziestu laty pewnego bardzo rozumnego generała rosyjskiego, gdy jeden z polskich patryotów usiłował go przekonać o bezmyślności i szkodliwości prześladowania polskiego języka i polskiej świadomości narodowej. Masz pan racyę — powiedział generał; — to wszystko wygląda bardzo głupio; ale przyjdzie wielka wojna, a wtedy potrzebnem będzie dla zwycięstwa Rosyi, aby w Królestwie Polskiem nie było już Polaków.

Ten wróg rozumiał, że skoro tylko podczas wielkiej wojny będą w Polsce Polacy — ci prawdziwi, Polacy z ducha a nie tylko z imienia, to znajdzie się z nieuchronną koniecznością i polski czyn zbrojny, czyn samoistny, który ciężko na szali wypadków będzie mógł zaważyć.

I tak przez pół wieku zmagały się z sobą dwie siły przeciwne na polskiej ziemi: siła twórcza, siła organizująca dusze polskie do przyszłej walki o niepodległość i siła niszcząca, siła zabijająca te dusze, deprawująca je i sprowadzająca do poziomu rosyjskiej i pruskiej państwowości. Walka była ciężka i zacięta. Ginęły w niej najlepsze duchy narodu polskiego; lecz swą pracą, swem poświęceniem, swem męczeństwem uratowały naród od znikczemnienia, od duchowego wynarodowie-

nia. Lecz i wróg także odniósł wiele korzyści. że dziś, a szczególnie przed rokiem, nie cały naród porwał się do broni; że powstały rozterki, że się zrodziły różne antypolskie oryentacye, że nad czynem najlepszych strasznie zaciężyła obojętność jednych, nieświadomość drugich, a zdrada otwarta trzecich, to wróg swojej pracy, swoim wysiłkom może przypisać.

Im bliższą była chwila wybuchu, tem jaśniej rozumiano w Polsce, że czas jest przejść od teoryi do praktyki, przejść od nauczania do czynu. Pół wieku nauki potajemnej, pół wieku uprawiania dusz narodu dobiegało kresu. Nadchodził czas zbierania żniwa z rzucanego przez tyle lat posiewu. Widzieli najlepsi w Polsce, że trzeba czyn organizować, bo wojna powszechna już jest w drodze.

I oto w roku 1912 w Zakopanem, wśród gór polskich, gdzie lud polski rycerzy bolesławowych do snu długiego ułożył, zebrali się Polacy i do czynu przystąpić uchwalili. Wojsko polskie tworzyć, skarb dla przyszłego państwa polskiego założyć postanowili, i naród cały do tej pracy wezwali. I rozeszło się echo tego zjazdu zakopiańskiego daleko i szeroko po całej Polsce i na wychodźtwie. Zrodził się z tego echa i na ziemi amerykańskiej czyn wielki — zjazd polskich organizacyi w Pittsburgu w grudniu 1912, który na wiecu narodo-

wym do czynu zbrojnego przystąpił i Komitet Obrony Narodowej do życia powołał.

A jeszcze wcześniej, bo już w roku 1910 na Kongresie narodowym w Waszyngtonie, przemówiło wychodztwo polskie przez usta ówczesnego swego przedstawiciela, jakim był wtedy Związek Narodowy Polski, i oświadczyło pomimo wściekłej opozycyi kilku zaprzańców, że Naród Polski ma prawo dążyć do niepodległości.

Skarb bojowy Polski powstającej narodził się na zjeździe zakopiańskim, a wzmógł się i urósł na wiecu pittsburskim.

Lecz gdzież było wojsko?

O tem pomyślała już znacznie wcześniej najlepsza część narodu. Już od kilku lat pracował w Krakowie, w stolicy Piastów i Jagiellonów, pracował w ciszy i osamotnieniu mąż wielkiego ducha, któremu dzieje narodu wodzem Polski powstającej być nakazały.

Zrodzony w litewskiej połowie Rzeczpospolitej, a Polak z krwi swoich przodków — "z Matki obcej, krew jego stare bohatery"-- przeszedł Józef Piłsudski przez najlepszą szkołę polskiej państwowości. Dzieckiem słyszał opowiadania naocznych świadków o bohaterskich walkach z lat 1863—64. Młodzieńcem widział i rozumiał całą moc prześladowania, całą otchłań niszczycielskiej roboty rządu carskiego w największej części Polski, w Kró-

lestwie, na Litwie i na Rusi. W młodym wieku stanął do czynnej walki z caratem, jak wtedy tę walkę jedynie można było prowadzić. W ciągu tego długiego okresu zmagania się wybranych jednostek z moskiewską przemocą poznał wszystkie drogi i wszystkie sposoby. Poznał, że nie jednostkom walczyć z całą potęgą olbrzymiego mocarstwa. Krew i poświęcenie jednostek, to tylko posiew, to tylko konieczne użyźnienie jałowej gleby. Czyn prawdziwy, czyn wielki, czyn godny całego narodu może być tylko przez naród cały wykonany, przez naród zbrojny, przez naród w wojsko narodowe zorganizowany. Poznał to i do czynu przystąpił. Szkołę wojskową założył w Krakowie, któraby kierowników przyszłego wojska przygotowała, a rozszerzając coraz dalej swoją myśl, oddziały strzelców tworzyć począł, kadry w ten sposób dla armji polskiej przygotowując.

I stanęła przy wodzu młodzież robotnicza i młodzież włościańska, rozumiejąc czystą swą duszą, że drogę jedyną do zbawienia prowadzącą wskazywał. I zwróciły się przeciw niemu i jego poczynaniu wszystkie złe duchy w narodzie, cała potęga głupoty, nieświadomości i zdrady świadomej. I znów, jak uprzednio przez pół wieku, rozpoczęła się walka dwóch sił — siły dobrej, czystej, rozumnej, siły twórczej z jednej strony, a siły złej, podłej, niszczącej z drugiej.

I wytrwał mąż wielki, a z nim wytrwała najlepsza garść z pomiędzy narodu. A gdy na horyzoncie Europy zgęściły się chmury, gdy pierwsze pioruny bić z nich poczęły, zwołał naczelnik swych wiernych i początek czynu zbrojnego im obwieścił.

W nocy z piątego na szósty sierpnia 1914-go, wcześniej, aniżeli wojna między Austryą i Rosyą wybuchła, rzucił Józef Piłsudski swój tysic walecznych na szalę wypadków. Wkroczył do Królestwa w imię Narodu Polskiego, walkę o niepodległość Ojczyzny rozpoczynającego, zajął zbrojnie Miechów i Kielce, wroga spędził z ziemi ojczystej, jak daleko sięgały kule jego rycerzy i rząd polski na tym skrawku ziemi polskiej ogłosił.

A stało się to równo w pięćdziesiąt lat po zgonie męczeńskim na stoku cytadeli warszawskiej ostatniego Naczelnika Narodu, Romualda Traugutta i jego towarzyszy, męża, który przed śmiercią nowe powstanie-chłopskie, ludowe i zwycięskie przepowiedział.

Czyn ten wstrząsnął opinią całej Europy. Nie wiedziano z początku, czy nie pogarną się pod sztandar strzelecki setki tysięcy ludu polskiego, czy nie wyrośnie z pod ziemi wielka armja polska, która sama ziemię swoją z wroga jednego oczyści, a drugiego na nią nie puści.

Zrozumiała Europa, że Polska żyje, że Polska

powstaje, że Polska przestaje z tą chwilą być kwestyą wewnętrzną Rosyi, Prus czy Austryi, a staje się żywą kwestyą całej Europy. Zrozumiano, że stała się rzecz wielka w zasadzie, i że tylko od woli dalszej ludu polskiego będzie zależeć, aby się ten ogień w wielki pożar rozpalił.

Przez samoistne zbrojne wystąpienie wypchnął Piłsudski sprawę polską na pierwsze miejsce polityki międzynarodowej, postawił ją przed trybunałem wszystkich narodów. Przez czyn swój zbrojny uratował honor Polski i Polskiego Narodu. Przestano w tej chwili patrzeć na Polaków, jako na niewolników pędzonych pod karabin do trzech obcych armji, aby się tam wzajemnie za cudze sprawy mordowali. Ujrzano Polskę jako samoistną jednostkę państwową, w wojnie powszechnej własny swój udział biorącą w myśl swoich interesów, a zawsze zgodnie z swem odwiecznem posłannictwem dziejowem.

I w tem jest główna, w tem największa, nieśmiertelna zasługa Józefa Piłsudskiego i jego towarzyszy.

Nie poznał odrazu cały Naród swego Naczelnika. Dusza większości, znieprawiana dziesiątkami lat przez obcych i swoich, nie odezwała się zbiorowo na pierwszy sygnał trąbki wolności. Czasu było potrzeba, bojów długich i krwawych, niezliczonych przykładów polskiego bohaterstwa, po-

trzeba było setki bitew, w których legioniści polscy jeden przeciw trzem zwyciężać potrafili, aby się rozprysła skorupa nieświadomości i obojętności, aby naród polski coraz to lepiej rozumieć zaczął, skąd mu idzie i przez kogo wolność i zbawienie. Rok upływa od pierwszego czynu Polski powstającej, od wymarszu Piłsudskiego z Krakowa na Kielce. I jakże inaczej, jak o wiele lepiej jest dziś w Polsce, niż było przed rokiem! Urósł tysiąc walecznych do pół setki tysięcy i rośnie z każdym dniem, z każdą godziną. Jest już korpus cały wojska polskiego na ziemi ojczystej, a będzie niedługo i cała armja w nowożytnem znaczeniu tego wyrazu.

Precz idą wszelakie fałsze, kłamstwa, oszczerstwa i bałamuctwa. Najlepsze siły w narodzie, najczystsi jego i najwięksi ludzie, jedni czynnie, z bronią w ręku służą Ojczyźnie pod Piłsudskim, drudzy w służbie cywilnej czynowi jego i jego wojsku pomoc wszelaką okazują. A nawet i z pomiędzy tych, co skutkiem nieświadomości, albo duszy swej przez wrogów zatrucia z początku wrogo się do tej pracy jedynej odnosili, nawet z pomiędzy tych lepsi zaczynają sławić bohaterstwa legjonów polskich, a gorsi z daleka się wycofywać i obliczać chwilę, gdy będzie dla nich dobrym interesem stanąć wraz z nami do wspólnej roboty.

Odwraca się fala; ginie tak zwana moskalofilska oryentacya. Im dalej w głąb Polski posuwają się zwycięskie znaki legjonów tem jaśniej zaczyna się robić w głowach mas ludu polskiego, tem dalej i głębiej kryć się muszą ci wszyscy, co czyn ten najlepszej części narodu tak skwapliwie paraliżować usiłowali.

A jakby dziś już daleko była posunięta sprawa niepodległości całej Polski, gdyby we właściwym czasie cały naród stanął pod Piłsudskim! Nie byłoby dziś Niemców na ziemi polskiej, gdyby lud polski w milionowej liczbie przed rokiem stanął pod ręką Piłsudskiego. Sami Polacy oczyściliby ziemię swoją z Moskala, a Niemcy gdzie indziej swoje pułki musieliby kierować, aby nie mieć z nowym jeszcze przeciwnikiem do czynienia. Że się tak nie stało, za to niech Naród Polski żąda rachunku od tych wszystkich, co przed wojną i podczas wojny tak usilnie pracowali przeciw czynowi zbrojnemu, przeciw polskim do tej wojny przygotowaniom. Niech żąda od nich Naród rachunku za ich fałsze, za ich oszczerstwa, za ich odmawianie i odciąganie ludu od popierania strzelców, a później legionów Piłsudskiego. Lecz jest to już rzeczą przeszłości, o którą się przyszłość niedaleka upomnieć nie omieszka.

Dziś inna przed nami leży robota. Dziś naszym obowiązkiem jest wytężyć wszystkie siły, a-

by czyn zbrojny polski, czyn Piłsudskiego do najwyższej rozwinąć potęgi. W nim jednym jest zbawienie, w nim jest wolność, w nim jest niepodległość. Każdy nowy bataljon wojska polskiego — to jeden krok bliżej ku niepodległości, to jeden nowy powiat zdobyty dla przyszłego polskiego państwa. Ludźmi i groszem wspierać wojsko polskie, a wpływem swoim sprawę niepodległości w świadomość mas ludu wszczepiać jest na dziś jedynym obowiązkiem tej garści Ludu uświadomionego, która od początku przy Polsce powstającej się opowiedziała i pod jej sztandarem przez najkrwawsze czasy wiernie wytrwała.

Garść ta już tak znaczna polskich niepodległościowców, w kraju przy Naczelnym Komitecie Narodowym, a na wychodztwie przy Komitecie Obrony Narodowej skupiona, reprezentuje dziś cały naród polski w jego najlepszych dążnościach, w jego najpiękniejszych czynach i nadziejach.

Ktokolwiek dziś dopomaga sprawie Legjonów Polskich, pełni swój obowiązek dobrego obywatela. Ktokolwiek czyni przeciw Legjonom — zdrajcą jest, jak to powiedział otwarcie biskup Bandurski, a jak myśli mnóstwo innych, co nie mają odwagi otwarcie tych słów wypowiedzieć.

Zbudź się do reszty Ludu Polski na wychodztwie amerykańskiem. Zrozumiej, że to, co zapoczątkował czynem swoim Józef Piłsudski i do cze-

go przez rok cały swych bojów naród polski prowadził, że to właśnie jest początkiem ziszczenia się twych marzeń od pół wieku, twoich życzeń, twoich modlitw, twoich nadziei.

Zrozumiej, że nie inaczej w chwili obecnej postąpiłby ubóstwiany przez ciebie Kościuszko, że czyn obecny Legjonów Polskich, to dalszy ciąg wszystkich tych bojów polskich, o których wiesz z historyi i które wielbić nawykłeś. Stań dziś cały z narodem, stań z macierzą, która woła o pomoc dla swych bojowników. Śpiesz z pomocą wojsku polskiemu, póki czas jeszcze; póki się jeszcze nie skończyło to zmaganie olbrzymów. Czyń swą powinność, aby i Polska nasza w tem zmaganiu z godną swej wielkości, swej powagi i swoich potrzeb siłą udział brała.

Niech żyją Legjony; niech żyje Naczelnik Narodu, Józef Piłsudski!

Niech żyje Polska wolna i niepodległa!

LIBRARY OF CONGRESS
0 019 919 371 5